Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 202 Kraków, sobota 5 września 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.070

„Gospodaruj Panie Boże, bo Lipiński już nie może"

—o—

Kilka tygodni temu obiegła pisma wiadomość, że pewien właściciel folwarku, nie mogąc wskutek fatalnych stosunków dalej gospodarować, zamknął folwark, a na bramie wjazdowej umieścił powyższy napis. Czy był to fakt, czy tylko dobra ilustracja panujących stosunków, jest obojętnem, jeżeli tak nie było, to w każdym razie mogło być, gdyż niejeden rolnik i nietylko rolnik znajduje się w tem położeniu, że mniej lub więcej dobrowolnie musi porzucić swój warsztat pracy, albo go z niego wyrzucą.

Znane jest przysłowie: gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść. Do niedawna mieliśmy jednego ministra i dwóch wiceministrów skarbu — ilość w żadnem państwie nieznana. Widocznie trzy „siły" nie wystarczyły do uporania się z — deficytową gospodarką, mianowano więc — bez oparcia o nieistniejący etat — trzeciego wiceministra skarbu. Ale, powiadano, to prawdziwy fachowiec, specjalista od podatków, który zreformuje nasz, także z urzędu, za kiepski uznany system podatkowy.

Z chwilą objęcia misji przez prof. Zawadzkiego, zaczął się ruch w BB. Naturalna rzecz, że rząd chce porozumieć się — bo o dyrektywach niema mowy — ze swą większością, mając zamiar przystąpić do tak doniosłej reformy: do przebudowy całego ustroju podatkowego. A więc p. Holyński odbywa pilnie posiedzenia z „grupą podatkową" BB, opracowuje pod egidą p. Zawadzkiego plany nowych i reformę istniejących już podatków — rzecz chwalebna, o której można będzie pomówić, gdy plany te dojrzeją, tj. gdy zobaczymy przedłożenia rządowe.

Narazie z tych szczupłych wiadomości, jakie wychodzą o przebiegu tych narad, można wysnuć ten wniosek, że rząd pili z tą reformą pod specjalnym kątem widzenia: dla otrzymania funduszów na walkę z bezrobociem. Bo to, co donoszą o reformie aż do zupełnego skasowania podatku obrotowego, o zniesieniu progresji i degresji w podatku gruntowym (obszarnikom w to graj), o zmianie — w sensie podwyższenia — stawek podatku dochodowego, wszystko to jest „muzyką przyszłości". Narazie konkretne, celowe są tylko usiłowania w kierunku skonstruowania takich podatków, które przyniosłyby doraźnie dochody na wszczętą, raczej zapowiedzianą, przez urząd akcję walki z bezrobociem. Mniejsza o to, czy np. podatek od żarówek czy opodatkowanie taks notarjalnych i t. d. dadzą sumę, z którą możnaby naprawdę coś zrobić, grunt, że w ostatniej chwili, gdy się już ma nóż na gardle, tj. bliski początek zimy, wzięto się na gwałt do obmyślenia środków.

Bezrobocie u nas od jakichś trzech lat stało się zjawiskiem ciężkiem i niebezpiecznem. Przez cały ten czas nic, absolutnie nic, nie robiono dla złagodzenia jego skutków odnośnie do niem dotkniętych. Czy nie wystarczały zasiłki, notabene szczupłe i nie wszystkim wypłacane? Czy nie wystarczały zasiłki doraźne, które ostatecznie skasowano? Widocznie nie wystarczały, kiedy rząd, rząd sanacyjny, porwał się do nadzwyczajnych czynów, szuka specjalnych środków, powierza prowadzenie akcji specjalnym ludziom.

Jeden minister i trzech wiceministrów w skarbie, minister i wiceminister w dziale pracy i opieki społecznej, urzędy pośrednictwa pracy itd. — wszystko to nie mogło sobie dać rady z zagadnieniem nienowem, dokładnie znanem. Zrobi to dopiero komitet naczelny znowu z trzema głowami na czele, gdyż obok przewodniczącego — jak już donieśliśmy — w osobie p. Klarnera, dodano jeszcze dwóch zastępców: pp. Jurkiewicza i Iwanowskiego. Czy to ma znaczyć, że pp. Piłsudski, Starzyński, Koc i Zawadzki, pp. Hubicki i Szubartowicz zrezygnowali z „ratowania" bezrobotnych, oddając „ratunek" powyższym trzem panom? Czy sami już nie potrafią gospodarować, tj. zebrać fundusze i rozdzielać je, powierzając tę czynność komitetowi naczelnemu i niezliczonej ilości komitetów powiatowych? Tak wygląda, a więc za wzorem owego Lipińskiego zamykają swe folwarki i oddają klucze w inne ręce...

—ooo—

Co konfiskują w „Naprzodzie"?

Białą plamę wyskrobała cenzura we wczorajszym numerze „Naprzodu" na stronicy 3 w zakończeniu artykułu p. t. „NASZ „DOBROBYT" W ZWIERCIEDLE „ANGIELSKIEJ NĘDZY". We wyskrobanym ustępie nie było ani słowa - rządzie, ani o Brześciu, ani nawet o sanojcji. Nie wolno pisać o obecnej różowej sytuacji gospodarczej, o błogosławionych „oszczędnościach", o szczęśliwych redukcjach. Nie wolno.

* * *

Do wiadomości naszych czytelników podajemy, że pod jednym względem pochwalamy rząd p. Prystora całkiem szczerze, bez cienia ironji, mianowicie za to, że o 15 procent obciął pensje urzędnikom cenzury, którzy konfiskaty zarządzają, oraz sędziom, którzy konfiskaty zatwierdzają. To zarządzenie rządu uważamy za najzupełniej słuszne i rozumne i, jeżeli rząd zechce pójść dalej po tej drodze, jeżeli dokona dalszych redukcyj uposażeń tych urzędników i tych sędziów, spotka się za to z gorącem uznaniem ze strony klas pracujących.

Nowa afera szpiegowska

OFICER-SZPIEG ROZSTRZELANY W BRZEŚCIU

Ponieważ przedwczoraj w „Naprzodzie" została skonfiskowana depesza o procesie o szpiegostwo, przeto poniższą wiadomość, wydrukowaną na stronicy 1 numeru 273 „Gazety Warszawskiej" z 3 września w drugim nakładzie po konfiskacie (który wczoraj nadszedł do Krakowa), podajemy z tego źródła dosłownie, nie zmieniając ani jednego słowa ni w tekście ni w tytule:

Przed sądem doraźnym w Brześciu nad Bugiem stanął por. Humnicki, oskarżony o uprawianie szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Por. Humnickiego aresztowano przed paru dniami w Łodzi. Nowa afera szpiegowska stoi w związku z głośną sprawą mjr. Demkowskiego, rozstrzelanego na stokach cytadeli.

Por. Humnicki, przydzielony w latach 1926—27 do kancelarji referatu mobilizacyjnego przy DOK Warszawa, zdradził szereg tajemnic wojskowych wywiadowi obcemu. Ostatnio przeniesiono szpiega do Brześcia. Po wykryciu afery mjr. Demkowskiego władze wojskowe ustaliły, że Demkowski (w latach 1926—27 kierownik ref. mobilizacyjnego) miał wspólnika i był nim Humnicki.

Po przeniesieniu por. Humnickiego do Brześcia, gdzie objął samodzielny referat mobilizacyjny, miał on sposobność do dalszego kontynuowania swej niecnej misji. Ponieważ w tych dniach przyłapano na granicy kurjera obcego mocarstwa, który przewoził odbitki tajnych dokumentów wojskowych, zwrócono uwagę na to, skąd dokumenty te pochodzą. Ustalono, że pochodzą z Brześcia. — W dalszem śledztwie ustalono, że dokumenty zostały dostarczone przez Humnickiego.

W związku ze sprawą Humnickiego aresztowano również kap. w stanie spoczynku Rudzińskiego, którego sprawa została wydzielona i przekazana sądowi cywilnemu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zapadł **wyrok skazujący por. Humnickiego na karę śmierci**. Odpowiednie dokumenty wraz z sentencją wyroku przesłano natychmiast do Warszawy, do prezydenta R. P.

Dokumenty te dostarczono do Warszawy w godzinach wieczornych.

Ponieważ prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, por. Humnickiego rozstrzelano.

Przed rocznicą brzeską

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej" Nr. 273:

Niedawno temu donosiliśmy, za PAT — o bankiecie i raucie, którym ordynat ks. Albrecht Radziwiłł „uczcił" inspekcyjny pobyt wojewody nowogródzkiego, Kostka-Biernackiego, w Nieświeżu, lub — jeśli kto woli — wizytę tego dygnitarza na pana ordynackim zamku.

Jak podały najostatniejsze service'y oficjalnych agencyj, ks. Albrecht Radziwiłł rewizytował zkolei p. wojewodę w Nowogródku.

Oczywiście, zwykła wymiana kurtuazyj nie zawsze zwraca na siebie tak uwagę, jak w tym wypadku. Nie ze względu na p. wojewodę, ale ze względu na Radziwiłłów. — Bo przy sposobności przypomina się ludziom, jak to niespełna przed rokiem inny członek domus Radzivillianae, ordynat na Ołyce, Janusz, wiceprezes BBWR, łzy wylewał nad losem uwięzionych w katowni brzeskiej posłów, twierdząc, że on i jego przyjaciele „cierpieli nad tem moralnie może więcej, jak ci, którzy cierpieli w Brześciu, ale że była to konieczność". Tak się uniósłszy — na wzór rzymski — głosował książę-ordynat konsekwentnie.. przeciwko wnioskom o pociągnięcie do odpowiedzialności dozorców brzeskich, na czele z Kostkiem Biernackim. Gdy zaś z hr. Żółtowskich Dąbrowska, żona profesora uniwersytetu i posła na Sejm, wystosowała doń list otwarty, protestujący przeciw brzeskiej ohydzie, książę Janusz odpowiedział: „Nie przejmuję się tem, iż kilku panów skarcono fizycznie w Brześciu".

To się w związku z „bankietami" i „rautami" tembardziej godzi przypomnieć, że bankiet-raut na cześć wojewody Kostka-Biernackiego wypadł niemal w samą „rocznicę brzeską".

Tajemnica 77 miljonów wyjaśniona

DZIWNE OPERACJE BUDŻETOWE

W związku z ogłoszeniem w „Wiadomościach Statystycznych" zamknięć budżetowych kolei państwowych za rok 1930/31, zapytaliśmy ministerstwo komunikacji, skąd się wzięła suma 79 miljonów, zapisana jako „inne i nadzwyczajne" dochody.

Odpowiedź przyszła przed paru dniami w formie komunikatu „Iskry". Wynika z niego, że rozchody eksploatacyjne kolei w roku 1930/31 wyniosły 1.324 miljonów, a wydatki inwestycyjne 162 miljonów, czyli razem 1.486 miljonów. Natomiast wpływy z eksploatacji, czyli wogóle wszelkie wpływy za rok 1930/31 wyniosły 1.439 miljonów.

Z cyfr tych wynika, że w roku ubiegłym koleje miały deficyt w sumie 47 miljonów.

W komunikacie „Iskry" sprawa ta jest postawiona nieco inaczej. Mianowicie wydatki inwestycyjne są traktowane oddzielnie, co pozwala na uzyskanie tak zw. „nadwyżki eksploatacyjnej" w sumie 115 miljonów. Do tej sumy dodano 77 miljonów (nie 79) dochodów nadzwyczajnych, w tem 76 miljonów jako „zysk z poprzednich okresów budżetowych". W ten sposób otrzymano sumę 192 miljonów, jako rzekomy „zysk" za rok 1930/31. Po odjęciu od tej sumy 162 miljonów, wydanych na inwestycje, pozostało jeszcze 30 miljonów, które — jak donosi komunikat — przelano do skarbu.

A zatem dowiedzieliśmy się pośrednio, że interpelowana przez nas suma, podana na 76 miljonów 100 tysięcy zł., stanowi „zysk z poprzednich okresów budżetowych". Zanim zbadamy bliżej przynależność tej sumy do zamknięć za rok 1930/31, pozwolimy sobie zauważyć, że między niewątpliwie inspirowanym komunikatem „Iskry", a tem, co ogłoszono w „Wiadomościach Statystycznych", zachodzi pewna sprzeczność. Mianowicie, w „Wiadomościach" suma 79 miljonów figuruje jako dochód „nadzwyczajny", podczas gdy w rubryce: „nadwyżka dochodów z poprzedniego okresu budżetowego" znajdujemy znak: — który oznacza poprostu: nic, albo zero.

Ale mniejsza o formalności. Istotne jest tutaj pytanie: Czy „zysk z poprzednich okresów" może być uważany za dochód następnego okresu?

Oczywiście, że nie. Wynika to nietylko z elementarnych przepisów buchalterji kupieckiej i zdrowego rozsądku, ale także z przepisów prawnych, na których opiera się organizacja przedsiębiorstw państwowych.

Otóż przedsiębiorstwa nieskomercjalizowane, a takiem były koleje państwowe w owych „poprzednich okresach budżetowych", są obowiązane corocznie całą nadwyżkę dochodów przelewać do skarbu państwa. O ile tego nie uczynią, to dana suma stanowi ich zadłużenie wobec skarbu i jako takie figuruje w ogólnych zamknięciach rachunkowych skarbu państwa.

Nadwyżki dochodów miały koleje w latach — 1926/27 i 1927/28, ale nie wpłaciły wtedy do skarbu wszystkiego, co były powinny wpłacić. Według zamknięć rachunkowych za rok 1928/29 należności zaległe kolei państwowych wobec skarbu wynosiły w dniu 1 kwietnia 1928 sumę 75 miljonów 639 tysięcy, która to suma jest bardzo zbliżona do podanej przez „Iskrę". Następny rok był już deficytowy, a zatem należność dla skarbu nie wzrosła.

Cóż zatem zrobił obecnie p. minister komunikacji?

Oto dług kolei wobec skarbu z przed trzech lat zapisał jako dochód roku 1930/31 i z tego „dochodu" nietylko pokrył deficyt roku 1930/31 w sumie 47 miljonów, ale jeszcze wpłacił skarbowi 30 miljonów, jako „zysk" z tego właśnie ostatniego roku.

Jest to operacja bardzo dowcipna. Gdyby pan Matuszewski chciał ją zastosować do całego budżetu, to mógł także zapisać na dochód roku 1930/1 sumę 400 miljonów „nadwyżek z poprzednich okresów" i wtedy miałby nie 60 miljonów deficytu, ale 340 miljonów nadwyżki.

P. Matuszewski nie zrobił tego — i słusznie. — Dlatego zastosował tę metodę rachunku p. minister Kühn? Co najwyżej mógł może zapisać na dochód 25 miljonów, bo taka pozycja była (zresztą błędnie), umieszczona w budżecie na rok 1930/1, choć i ta suma odnosiła się do bezpośrednio poprzedzającego okresu, t. j. 1929/30, a nie do jeszcze wcześniejszych lat.

A wreszcie najważniejsze pytanie: Gdzie te pieniądze były przez trzy lata? Może pan minister ulokował je w którymś z banków państwowych? Nie, były one w obrocie kolei, a prawdopodobnie zostały zużyte na pokrycie deficytu roku 1928/29. Przecież na wiosnę 1929 była taka sytuacja, że koleje musiały pożyczyć od skarbu 10 miljonów na fundusz obrotowy.

Jeśli zatem obecnie uruchomiły one ów „zysk" z poprzednich okresów, to jedno z dwojga:

1) albo koleje zmniejszyły o tę olbrzymią sumę swój fundusz obrotowy;

2) albo cała ta operacja jest czysto papierową manipulacją.

Jak jest naprawdę, o tem innym razem. Narazie dziękujemy za wyjaśnienie i stwierdzamy, że według obowiązujących norm budżetowych, koleje państwowe w roku 1930/31 nietylko nie miały nadwyżki, nietylko nie wykazały za ten okres żadnej wpłaty do skarbu, ale wykazały 47 miljonów złotych deficytu.

Kosztem robotnika polskiego

Pisma przynoszą streszczenie artykułu „Neues Wiener Tagblatt", w którym znany wiedeński grosista węglowy Berl podnosi, że polski węgiel konkuruje skutecznie z węglem angielskim, zabierając mu rynki zbytu w Skandynawji, Holandji, Francji, Włoszech a nawet na całym świecie. Jakim sposobem ta konkurencja jest możliwa? Ponieważ — powiada autor — węgiel polski jest lepszy i ponieważ koszta produkcji węgla polskiego są znacznie mniejsze od kosztów produkcji węgla angielskiego.

Wiadomo powszechnie, że wywóz węgla polskiego jest możliwy tylko dlatego, ponieważ na rynku wewnętrznym ceny są wyższe, niż na wywóz i ponieważ koleje polskie dają eksporterom znaczne ulgi taryfowe. Mimo to baroni węglowi skarżą się, że do wywozu dopłacają, a wywozić muszą, gdyż w kraju nie mają zbytu dla tak wielkiej produkcji. Ale w gruncie rzeczy prawdą jest, że wywóz jest możliwy tylko kosztem górnika polskiego, kosztem jego pracy za tak niskie wynagrodzenie, o jakiem w Anglji górnicy nawet słyszeć nie chcieliby. Dlatego, **aby polski węgiel mógł wypierać angielski, polscy górnicy pracują za głodowe płace!**

Tosamo zresztą odnosi się do wyrobów tekstylnych. Wiadomo przecież, że tysiące chałupników-krawców w Łodzi szyje za psie pieniądze ubrania, które sprzedaje się w Anglji daleko taniej, niż tamtejsze wyroby. Stąd przychodzi, że robotnik angielski jest lepiej i taniej ubrany, niż nasz, gdyż u nas właśnie ubrania są bardzo drogie. Możnaby takich przykładów naliczyć więcej — wszystko się odbywa pod hasłem wzmożenia wywozu celem utrzymania równowagi w bilansie handlowym.

Wysokie pensje dyrektorskie

W PAŃSTWOWYCH KOPALNIACH W KAŁUSZU

Skarb państwa posiada z Kałuszu bogate złoża soli potasowych, których eksploatacja zaspakajała do niedawna całe zapotrzebowanie polskiego rolnictwa na kainit. Dodajmy, że zbyt tego produktu w dużym stopniu ułatwia niska jego cena.

Ale sanacja, jak wszędzie tak i tu, dokonała „reform" i „czystki". Przedewszystkiem zaś mianowała prezesem rady nadzorczej generała Platowskiego.

Cena kainitu skoczyła do 500 złotych za 1000 klg. (koszt produkcji wynosi 50 złotych) i rolnictwo polskie zaczęło się oglądać za produktami zagranicznemi, niemieckiemi, zwłaszcza tańszemi, — pomimo cła i transportu.

Kopalnie w Kałuszu znalazły się w ciężkiej sytuacji.

Zdaniem prasy małopolskiej, przyczyny tego stanu rzeczy tkwią w gospodarce władz kopalni, które nadmiernie wyśrubowały koszta handlowe. — Gdy w całej Polsce redukuje się pobory, w zarządzie kopalń kałuskich one rosną:

Prezes rady nadzorczej pobiera 6 tysięcy złotych miesięcznie;

„doradca" i „amerykanizator" pracy, p. Gehring, 6 tysięcy złotych miesięcznie;

dyrektor Horoch — 4 tysiące;

dyrektor Dietzus — 6 tysięcy;

dyrektor Kontkiewicz — 6 tysięcy —

i wreszcie kierownicy poszczególnych działów 9 tysięcy zł. miesięcznie.

Razem pensje dyrektorów i kierowników wynoszą 35 tysięcy złotych. Do tego dochodzą koszta luksusowych wyjazdów zagranicę, koszta zakupionej dla generała Platowskiego luksusowej willi i remuneracje dla kierownictwa kopalń. Remuneracje te są bardzo wysokie.

Trudno doprawdy wymagać, by kopalnie mogły prosperować przy tego rodzaju gospodarce.

Sanator-kasiarz

W miarę posuwania się naprzód dochodzeń i badania ksiąg, głośna sprawa kasjera kolejowego Bednarskiego, prezesa komitetu wyborczego BB, w Zagłębiu dąbrowskiem, przybiera rozmiary olbrzymiej afery, która przyprawiła skarb państwa o straty, idące w dziesiątki tysięcy złotych. W sprawie Bednarskiego zaszedł nowy zwrot, który jaskrawe rzuca światło na gospodarkę kolejową i zupełny brak kontroli na niektórych stacjach.

Jak wiadomo, co pewien czas dokonywano kontroli w Dąbrowie Górniczej. Kontrolorzy znajdowali stale, że wszystko jest w najidealniejszym porządku i wracali do Warszawy z raportem, z „entuzjastycznym raportem". Dopiero, kiedy wykryto sprawę rzekomego napadu rabunkowego, do Dąbrowy przybyła specjalna komisja ministerjalna i mimo, że skandaliczny sposób prowadzenia ksiąg utrudniał orjentację, szybko ujawniła nadużycia. Okazało się, że w labiryncie pozycyj i cyfr dochodowych niema zanotowanych tzw. „kart rejestracyjnych" na przesyłki drobnicowe i wagonowe, które to karty muszą nabywać interesenci po 10 gr. za sztukę. Takich kart przekazano z Warszawy do Dąbrowy sztuk 8.000. Tymczasem w trakcie rewizji w biurach i mieszkaniu Bednarskiego znaleziono nie 8.000 tych kart, ale aż 32.500! Karty poddano badaniu i stwierdzono, że są fałszowane.

Przesłuchiwany Bednarski przyznał się, że „karty" zamawiał zazwyczaj w jednej z miejscowych drukarń, że swój oszukańczy proceder prowadził od kilku lat. Miał zeń spore dochody. Prócz tego przyznał się Bednarski i do osobliwych manipulacyj „bankowych". Wypłacał on zgóry należność za towary kupcom, wysyłając je za zaliczeniem, kontentując się prowizją w stosunku 500 zł. od 10.000 zł. wartości towaru. Prowizję inkasował po nadejściu gotówki od adresatów.

Wtajemniczeni przypuszczają, że to nie wszystkie kombinacje i interesy Bednarskiego. Dalsze badania wykażą, na jakie jeszcze sposoby brał się „prezes komitetu wyborczego BB", oszust, fałszerz i „bankier" w jednej osobie i na ile zo[illegible] [illegible]dowany skarb państwa.

Aresztowanie sprawcy napadu na pocztę

pod Peczeniżynem

Jeden ze sprawców napadu na ambulans pocztowy pod Peczeniżynem został ujęty. Jak wiadomo, napad ten, dokonany już po zamordowaniu posła Hołówki, nie udał się. Bandyci zamordowali strzałami z karabinów policjanta, konwojującego ambulans i ranili ciężko woźnicę. Raniony podciął konie, nadjeżdżający autobus zdetonował bandytów, zrezygnowali z pościgu za ambulansem i umknęli.

Jednego z nich ujęto na dworcu w Stanisławowie. Czekał na pociąg lwowski. Aresztowano go w chwili, gdy chciał siadać do wagonu. Ujęty, próbował uciec, ale mu się to nie udało. Policja na ślady bandyty trafiła podczas obławy. Złoczyńca spędził noc w Kołomyi, potem udał się do Stanisławowa i wpadł w ręce policji.

Ujęty jest ruskim studentem, ma lat 24, nazywa się Matula. Konfrontacja z ranionym woźnicą, przebywającym w szpitalu kołomyjskim, ustaliła jego udział w [illegible].

ANTONI SŁONIMSKI

Wielka wojna teatralna

Obecny zatarg między ZASPem a Związkiem dyrektorów teatrów polskich i zamknięcie teatrów od 1 września, jakie ten zatarg za sobą pociągnął omawia w „Wiadomościach Literackich Antoni Słonimski w „Kronice tygodniowej":

Żyjemy w okresie wielkiej wojny teatralnej. Powód tej wojny, jak to zawsze bywa z wojnami, jest dość mętny i sprzeczny z interesami szeregowców. Ostry kryzys gospodarczy i konjunktury teatralne gorsze niż kiedykolwiek, wydawaćby się mogło, nie sprzyjają tak niebezpiecznym walkom o władzę między związkiem aktorów a dyrektorami. Spór ten nikomu nie może przynieść korzyści. Ani zwycięstwo aktorów ani triumf dyrektorów nie przysporzą teatrom widzów a słaba frekwencja publiczności jest najważniejszem i najpoważniejszem zagadnieniem życia teatralnego. — Dyrektorzy przez swój upór osłabiają i tak już znikome szanse poprawy frekwencji w nadchodzącym sezonie.

Parę teatrów ogłosiło, że poszukuje amatorów. Dziwne to postawienie sprawy. Łatwiej chyba aktorom znaleźć paru amatorów na dyrektorów teatralnych niż dyrektorom znaleźć paruset aktorów-amatorów. Związek chce grać w Warszawie w wynajętych salach, nie mając ani odpowiednich gmachów, ani dekoracyj, ani rekwizytów. To wszystko właśnie mają dyrektorzy. Jeżeli obie strony mimo to nie chcą dojść do porozumienia, niech przynajmniej znajdą inne, stosunkowo najlogiczniejsze, wyjście. Dyrektorzy mogą wynająć swoje teatry aktorom, którzy nie mają gdzie grać. W ten sposób aktorzy będą płacili dyrektorom, a raczej mówiąc ściślej, będą im winni pieniądze. Będzie to zasłużony rewanż za poprzedni sezon. Niebardzo bowiem widzę możliwość grania w wynajętych salach. Chociaż kto wie? Może „Ciotka Karola", wystawiona w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, nabierze nowych i żywych rumieńców? Są nawet sale odpowiednie dla pewnych sztuk. Np. „Cjankali" może być grane w sali Tow. Higjenicznego a „Przestępcy" w sali posiedzeń magistratu. Strona przeciwna, t. zn. związek dyrektorów, znajduje się w położeniu równie niefortunnem. Mogliby dyrektorzy zagrać sami jakąś sztukę, ale prócz Bendy nie mają ani jednej aktorki w swoim związku.

Wszystko to byłoby dość wesołe, gdyby nie było tak smutne. Zatarg odbija się bowiem na samym teatrze, na autorach i publiczności, a wreszcie najbardziej na ubogich aktorach, pokrzywdzonych nieustępliwością dyrektorów i demagogją przewódców związkowych. Łatwo jest nawoływać do wytrwania dobrze uposażonym członkom zarządu ZASP'u, którzy nic nie ryzykują, a na dodatek wygrać jeszcze mogą władzę dyrektorską w teatrach związkowych. Aktorzy, odgrywający w tym zatargu główne role, mają albo pensje w związku, albo emerytury, a reszta aktorów musi dla tej nieustępliwości poświęcać obiad i kolację. Czy istota konfliktu jest tak poważnej natury, że naprawdę nie można znaleźć drogi do porozumienia? O ile wiemy, chodzi tu przedewszystkiem o to, czy aktor będzie pobierał pensję przez dwanaście miesięcy, czy też ta sama suma będzie rozdzielona na dziesięć miesięcy a przez dwa miesiące letnie połowę gaży. Chodzi więc o to, aby aktor z każdej miesięcznej gaży oszczędził parę procent i odłożył na lato. W ten sposób przez cały rok będzie miał jednakowe wpływy. Jak dotąd, wcale nie chodzi o wysokość gaż i o sumę zarobków rocznych, ale tylko o tę czysto mechaniczną sprawę podziału. Aktorzy mówią: jesteśmy lekkomyślni i nie potrafimy odkładać gaż już i tak bardzo skromnych, a dyrektorzy mówią: i my jesteśmy lekkomyślni i nie potrafimy rozłożyć sobie zarobków zimowych na letnie wydatki. Wygląda to dość niepoważnie. Do załatwienia tego konfliktu wystarczy zwykła skarbonka, albo jeżeli obie strony są istotnie tak lekkomyślne, — a to zwłaszcza, kiedy chodzi o dyrektorów, jest prawdopodobne, — możeby właśnie związek podjął się tej czysto buchalteryjnej funkcji.

Jest w tym sporze jakaś martwa formalistyka, bo przecież biorąc tę sprawę życiowo, wszystko jest zależne tylko i wyłącznie od frekwencji. Jeżeli teatry idą dobrze, dyrektorzy nietylko mają na takie same gaże w lipcu co w styczniu, ale często więcej zarabiają latem niż zimą i niejeden aktor już w styczniu wybiera a conto na gażę lipcową. Jeżeli teatry idą źle, dyrektorzy nie płacą w lipcu gaż zaległych od stycznia. Jest to dość groteskowe, że aktorzy, którym teraz należy się niewypłacona pensja za parę miesięcy, walczą o to, aby w przyszłym sezonie zarywano ich w ratach równych a nie w ratach nierównych, bo przecież dziecińностwem jest sądzić, że pierwszego września o ósmej wieczór skończy się kryzys ekonomiczny. Nie mogę również zrozumieć, czemu dyrektorzy nie mogą się zgodzić na warunki procentowe, najsprawiedliwsze i dające najmniej ryzyka.

Mam wrażenie, że spór byłby załatwiony gdyby nie przeszkody natury psychicznej. Z jednej strony megalomanja dyrektorów, zwłaszcza tych, którzy najmniej dla teatru zrobili, niezdrowa chęć i naiwna wiara w odegranie się po przegranym sezonie, no i oczywista troska o synekury dyrektorów teatrów subsydjowanych. Z drugiej strony przeszkodą w porozumieniu wydaje mi się „aktorstwo" aktorów. Cóż to bowiem za frajda dla aktora przemawiać i grać rolę przez siebie napisaną i wyreżyserowaną. Upajają się więc tanią demagogją, i dochodzi do tego, że słownictwo obowiązujące na łamach „Izwiestij" smakuje burżujom z zarządu związku, że patrjotyczni mówcy w rodzaju Śliwickiego wolą zamykać szkoły niż operę w Katowicach. We wspólnych naradach wytworzyła się zbiorowa psychoza i dość wątpliwa na dalszą metę solidarność. Zwłaszcza stawianie całego zatargu na tle walki pracy i kapitału smakuje aktorom jako nowa rola. A przecież w życiu nie jest to takie proste, i jak na złość, właśnie dyrektorzy prywatni zawsze podbijali zarobki aktorskie przez konkurencję, a teatr związkowy w Wilnie płaci gaże głodowe. Jedynym bodaj z „dyrektorów-krwiopijców", którzy w ostatnim sezonie zarobili pieniądze na teatrze, płacąc bardzo niskie gaże aktorom, jest właśnie Jaracz, który dostał od związku konwencję. Jaracz dobrze prowadził teatr, pracował rzetelnie i rzetelnie zarobił, ale społecznie biorąc, czemże różni się od „baronów" teatralnych i znienawidzonych kapitalistów?

Traktowanie całego konfliktu jako zwykłego zatargu kapitalisty i pracownika ma tu poważne braki. Robotnik w fabryce musi tylko wykonać swą robotę i nikt od niego nie wymaga talentu. Od aktora wymaga się talentu, i ten talent jest może bardziej niż w innych dziedzinach artyzmu czynnikiem normującym zarobki. Po jednej dobrze zagranej roli aktor nieraz na następny sezon dostawał dwa razy więcej. Wszyscy zdolni aktorzy i reżyser, jak dotąd zarabiali dobrze i lepiej od literatów czy malarzy, nie mówiąc już o uczonych. A jednak oburzanie się na zbyt wysokie gaże niektórych aktorów, zwłaszcza kabaretowych, nie uważam za słuszne w ramach istniejącego kapitalistycznego stanu rzeczy. Aktor kabaretowy ma przeważnie tylko parę lat wielkiego powodzenia. Zależny jest zbyt od repertuaru i mody. Jakiś Gierasieński, na którego patrzono kiedyś krzywem okiem, że zarabia więcej od prezydenta państwa, nie błyszczał na scenie dłużej niż normalny prezydent i dziś nie zarabia nawet tyle co profesor uniwersytetu. Biedak. Najlepiej wyposażeni i zabezpieczeni byli jak dotąd aktorzy teatrów miejskich. Były to błogie synekury, które pewno teraz na skutek walk związku skończą się, i to nie bez pożytku dla teatru. Kto wie, może cała ta walka przyniesie również pewne ozdrowienie? Trudno nam bowiem żałować paru dyrektorów, którzy są teatrom potrzebni jak dziura w kurtynie. Od dyrektora można wymagać albo żeby miał pieniądze, albo żeby umiał prowadzić teatr (t. zn. również, aby miał pieniądze). Prawo do niezapłaconej sali teatralnej i fajka w zębach to za mało. Również trudno nam będzie żałować, że teatry miejskie będą na cały choćby sezon zamknięte. Gdyby wskutek obecnego zatargu miasto wycofało się z idjotycznego prowadzenia teatrów, byłby to sukces niewątpliwy. Obecny stan rzeczy, gdy się płaci w czasach ogólnej nędzy piętnaście tysięcy złotych dziennie za to, żeby grano „Jastrzębia" i „Śledztwo", jest jeszcze bardziej absurdalny od konfliktu aktorów z dyrektorami. Czasy są za poważne na takie błazeństwa.

Wiadomości polityczne

WIZYTA FRANCUSKA W BERLINIE

W Genewie ułożył się niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius z pierwszym delegatem francuskim Francois-Poncet, że wizyta ministrów francuskich w Berlinie nastąpi 26 i 27 bm. Pojedzie do Berlina premjer Laval, co się zaś tyczy Brianda, jazda jego zawisła od stanu zdrowia i też od tego, czy w tym czasie będzie jeszcze ministrem. Obok premjera główną rolę w tej wizycie będzie grał Francois-Poncet jako świeżo mianowany ambasador francuski w Berlinie.

ZWOŁANIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO

Na wtorek 8 bm. zwołany został parlament angielski. Zaraz na pierwszem posiedzeniu rząd przedłoży nowe projekty oszczędnościowe. Rząd z miejsca zażąda uchwalenia mu wotum zaufania. Liczą, że rząd otrzyma 60—80 głosów większości, w której mieścić się będzie najmniej 10 głosów wiernych MacDonaldowi członków partji pracy.

HUMOR I SATYRA

—o—

(Z „Żółtej Muchy")

CHCIAŁBYM

Chciałbym pisać o aktorze,
(Los go czeka, o mój Boże!),
Jak minęły czasy złote,
Jak wnet pójdzie na piechotę
W dolę ciężką i mozolną.
Cny cenzorze! O tem wolno?

Chciałbym pisać, jak podatki
Spustoszyły ludziom chatki,
Jak sprzedali swe manatki,
Jak już chodzą po wsiach boso,
A podatki niosą... niosą...
Jak są inni z tego tłuści...
(Cenzor pewno nie przepuści...)

Chciałbym pisać o Wieniawie
Że mu sam zazdroszczę prawie:
On wciąż wstawia, ja znów poszczę,
Cóż dziwnego, że zazdroszczę...
(Że w cenzorze budzę chrapkę,
Na to też położy łapkę).

Chciałbym pisać o Prystorze,
(Niech go hufce strzegą Boże),
Czy tej klęski czas przemoże,
Czy przetrwamy z nim czas burzy,
Jak sanacja o nim wróży.
Lecz cóż z tego będzie, jeśli
Argus — cenzor pieśń mą skreśli.

A. Mariani.

STARA PIOSENKA

(w nowej szacie)

Wlazł Kostek przez brzestek
do... gródka...
Ładna to historja
i krótka.

WICEK I WACEK

— Wicuś, jaka jest różnica między Sokratesem a Sanacją?

— Chyba taka, że Sokrates miał minę idjoty, lecz rozum genjusza, a sanacja jedno i drugie identyczne.

NIEPRAWDOPODOBNE WIADOMOŚCI

Pan marszałek Piłsudski w ciągu tygodnia nigdzie nie wyjeżdżał.

* * *

W „Kurjerze" Znaleziono prawdziwą wiadomość.

* * *

Pewna brzydka panna dostała posadę bez żadnej protekcji.

* * *

Pułk. Wieniawa-Długoszowski nie pił przez dwa dni.

* * *

W rządzie nie było w przeciągu dwóch tygodni żadnych zmian.

* * *

Magistrat warszawski wypłacił swym urzędnikom na pierwszego całą pensję.

* * *

PKO zaczęła szanować czas swoich klientów.

* * *

Tutejsze banki zdyskontowały wczoraj dwa prawdziwe weksle kupieckie.

* * *

Był dzień, w ciągu którego w naszem mieście nikt nie umarł z głodu, ani też sobie nie odebrał życia.

* * *

Odbył się wiec „zadowolenia" urzędników państwowych z powodu zniżki 15 proc.

WRÓŻBY

Towarzystwo się pewne, porą wieczorową
Zabawiało w grę, zwącą się „wróżbą fachową".
Mianowicie, zależnie od fachu człowieka,
Dowiadywał się każdy, jaki los go czeka.
Inżynier więc przeczytał: „Ogromna budowa";
Doktór: „Wynajdziesz serum... Sława naukowa";
Sanator pewien ujął za spodek od szklanki,
Jął suwać po literach, wyszło mu: „kajdanki".

Zmierzch dyktatur

PRZYWRÓCENIE KONSTYTUCJI W JUGOSŁAWJI

Po Hiszpanji przyszła kolej na Jugosławję. Różnica między obu krajami polega na tem, że w Jugosławji dyktatura ustąpiła dobrowolnie, w Hiszpanji zaś zmuszono ją do ustąpienia.

Przeszło półtrzecia roku — od 6 stycznia 1929 do 2 września br. — król Aleksander rządził za pośrednictwem dyktatorskiego, napół wojskowego gabinetu generała Živkovicza. Król z własnej mocy ogłosił się źródłem i wykonawcą praw tj. zniósł parlament, zniszczył samorząd, tysiące ludzi poszło do więzienia, setki zginęło w specjalnie serbski sposób: zabici „podczas ucieczki" albo popełniali „samobójstwo", rzucając się z III piętra w gmachu policyjnym podczas przesłuchania. — A rezultat tych gwałtów? Oto dyktatura dokonała „wielkiego" dzieła: z królestwa Serbów, Horwatów i Słoweńców (SHS) zrobiła królestwo Jugosławję (południowa Słowiańszczyzna) — zmiana firmy, nie istoty.

Co było powodem, raczej pozorem zaprowadzenia dyktatury? Chodziło o to i dalej będzie chodziło, że Serbowie tj. ludność starego królestwa uważała się za uprawnioną i powołaną do wyłącznych rządów w państwie, które ona swą krwią zbudowała. Chciano Chorwatów i Słoweńców traktować jako narody podbite i po zwycięstwie anektowane, mimo że Chorwacja, Slawonia i Kraina po rozpadnięciu się Austrji dobrowolnie połączyły się z Serbją, naturalnie na zasadzie równości praw. Zamiast równości przyszła hegemonja Belgradu; chciano stamtąd centralistycznie rządzić państwem, trochę może patrzano z góry na „łaciników" tj. katolickich Chorwatów i Słoweńców w przeciwieństwie do prawosławnych Serbów. A niewątpliwie w Belgradzie odczuwano z przykrością wyższość kulturalną Zagrzebia i Lublany i starano się tę wyższość zniwelować do poziomu Kragujewaczu i Niszu.

Chorwaci z miejsca wzięli się do obrony swych praw jako jednostki równouprawnionej w trójdzielnem królestwie. Wielki agitator Stefan Radicz zorganizował chłopów chorwackich w bojową organizację i o nią oparty prowadził w parlamencie belgradzkim ostrą kampanję przeciw zakusom centralistycznym, przeciw metodom bałkańskim w kraju o bądźcobądź wyższej kulturze zachodniej. Walkę tę przypłacił życiem: on i dwaj jego pomocnicy zostali na posiedzeniu skupczyny zamordowani. Pod wrażeniem tej zbrodni zaczęto w Belgradzie obawiać się odpadnięcia Chorwacji; zaczęto węszyć i „odkrywać" spiski, dano wolną rękę znanemu katowi, dyrektorowi policji w Zagrzebiu Bejsarowiczowi. Kto był podejrzany o kierunek radiczowski, szedł do więzienia jako komunista, a z więzienia rzadko kto wychodził, gdyż aresztowani masowo popełniali — w wyżej wspomniany sposób — samobójstwa albo szli na 20 lat do więzienia.

Ale i dyktatura na to poradzić nie potrafiła. Znika ona; wraca ustrój parlamentarny a z nim szeroka autonomja dla Chorwacji i Słoweńców. Nie jest to, jak niektóre pisma usiłują przedstawić — wspaniałomyślny giest, dobrowolna ofiara króla Aleksandra; przeciwnie — dyktatura ustąpiła pod przymusem stosunków ekonomicznych. Jugosławja jako kraj wyłącznie prawie rolniczy odczuła przesilenie gospodarcze najsilniej, jak wszędzie odczuwają je najwięcej kraje rolnicze. Bez obcej pomocy Jugosławja nie byłaby w stanie utrzymać się, popadłaby w niewypłacalność. A obca — czytaj francuska — pomoc była dla dyktatury zamknięta, choć nie w tej mierze co np. dla Polski. W Paryżu dawano do zrozumienia, że czas skończyć z metodami wschodniemi a wrócić znowu do europejskich metod rządzenia. Stąd ta nagła miłość króla i jego Živkovicza do konstytucji, parlamentu, wolności prasy itd., o których mówi manifest królewski.

LISTY Z KRAJU

Oświęcim, 3 września.

OSTRE POGOTOWIE POLICJI

W związku z demonstracją bezrobotnych w dniu 31 sierpnia, podczas której policja aresztowała kilkunastu z demonstrantów, starostwo tutejsze zarządziło ostre pogotowie policji, która też od poniedziałku strzeże gmachu policji w liczbie kilku z nasadzonemi bagnetami.

W dniu dzisiejszym z obawy przed ponownemi demonstracjami starostwo ściągnęło z okolicznych posterunków silniejsze oddziały policji, oraz około 20 z Katowic, którzy przyjechali uzbrojeni, nawet w stalowych hełmach, tak że przez cały dzień dzisiejszy podczas odbywającego się targu policja w liczbie około 60 z nasadzonemi bagnetami maszerowała po mieście grupkami po dwóch lub trzech.

Do demonstracji nie doszło, lecz w kołach bezrobotnych opowiadają, że w razie niewypłacenia im doraźnej pomocy będą demonstrować, a gdy się ich zaaresztuje, dostaną conajmniej chleba więziennego.

—ooo—

Glinik Marjampolski, 3 września.

KLĘSKA SZKOLNA

Gmina Glinik Marjampolski, powiat Gorlice, wybudowała kosztem 320.000 zł. gmach dla 7-klasowej szkoły powszechnej, na którą od rządu otrzymała 65.000 jako subwencję. Gmach ten może służyć za wzór, jak należy budować szkoły w całej Polsce. Obecnie przy rozpoczynającym się roku szkolnym rodzice zainteresowani zapytują kuratorjum, jak sobie wyobraża naukę w tej szkole, gdzie brak sił nauczycielskich dawał się już w ubiegłym roku dotkliwie odczuć. Do szkoły tej przydzielono p. Władysławę Kozłowską, żonę inżyniera w koncernie „Małopolska" (pobierającego oprócz dochodów w naturze pensję w kwocie 1200 zł. miesięcznie). Pani ta była w roku szkolnym 1930/31 przez 8 miesięcy na urlopie z powodu choroby, przez czas wakacyj, tj. 2 miesiące również pobierała pensję nauczycielską. W dniu 31 sierpnia przedłożyła podanie o udzielenie jej dalszych 3 miesięcy urlopu, które fizyk pow. p. dr. Slebodziński podpisał.

Ośmielamy się Kuratorjum zapytać, czy wskazania rządu o oszczędnościach nie odnoszą się do p. Kozłowskiej. W czasie, gdy zdrowe i pełne sił nauczycielki nie mogą otrzymać posady, kiedy się redukuje siły chętne do pracy, nie mające mężów z prawie ministerjalną pensją, czy długo jeszcze p. Kozłowska będzie prowadzona na etacie.

Najważniejszą jest szkoda, jaką ponosi szkoła, w której nie możliwem jest należyte kształcenie dzieci, które rodzice są zmuszeni przenieść do innych szkół dających gwarancję ciągłego nauczania przez jedną i tąsamą siłę nauczycielską.

Jeśli ten apel rodziców, które w czasie bezrobocia i kryzysu ściągają się z ostatniego, by dzieciom dać naukę, nie odniesie skutku, zwrócą się oni do wyższych instancyj.

Z SALI SĄDOWEJ

ODSZKODOWANIE Z POWODU NIESŁUSZNEGO ZASĄDZENIA

Niedawno został rozstrzygnięty rzadki wypadek odpowiedzialności państwa za niesłuszny wyrok sądowy. Dotyczył on sprawy niejakiego Grzegorza Semika, kolejarza w Suchej, który w roku 1920 został prawomocnym wyrokiem karnym skazany za lichwę wojenną i na skutek tego wyroku wydalony ze służby kolejowej. Po ośmiu latach, zebrawszy nowy materjał dowodowy, Semik uzyskał wznowienie procesu karnego, który tym razem zakończył się zupełnem jego uniewinnieniem. Starania Semika o przyjęcie go na tej podstawie z powrotem do służby kolejowej pozostały bez skutku. Wobec tego Semik zaskarżył skarb państwa o wynagrodzenie mu szkody, jaką poniósł w następstwie skazującego go wyroku z roku 1920, przez utratę 1) poborów służby czynnej przy kolei w jakiejby był normalnie pozostał do 60 roku życia, a następnie 2) poborów emerytalnych.

Sąd apelacyjny w Krakowie pod przewodnictwem sso. dra Jendla, przychylił się w zupełności do skargi Semika.

Na skutek odwołania skarbu państwa odbyła się ustna rozprawa w Sądzie Najwyższym pod przewodnictwem ssn. dra Bresiewicza, przy udziale ssn. Dobruckiego i Łopuszańskiego.

Po wywodach zastępcy Semika, adwokata dra Austerna oraz zastępcy skarbu państwa, wreszcie prokuratora przy Sądzie Najwyższym dra Hołowczaka, Sąd Najwyższy wyrok sądu apelacyjnego w całości zatwierdził.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę sierpnia wykazuje zapas złota 567,979.000 zł., tj. o 47.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 2,303.000 zł. do 145,170.000, niezaliczone do pokrycia wzrosły o 3,387.000 podnosząc się do sumy 135,546.000 zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 7,775.000 zł. i wynosi 643,605.000. Stan pożyczek zastawowych jest wyższy o 9,453.000 i wynosi 98,041.000 zł. Inne aktywa wzrosły o 3,317.000 do sumy 170,168.000 zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 58,580.000 zł. (226,034.000). Obieg biletów bankowych podniósł się o 81,082.000 zł. (1.245,073.000). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 38'61 proc. (8'61 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 48'48 proc. (8'48 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 45'62%.

—ooo—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 25—30 gr., mleko zbier. 1 litr 18—20 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'20—1'80 zł., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 3'40—3'60 zł., jaja św. 1 kg. 12—13 gr., jabłka 1 kg. 20—30 gr., gruszki 1 kg 30 groszy, śliwki kraj. 1 kg. 10—60 gr., śliwki węg. zagr. 1 kg. 1—1'20 zł., ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki ćw. 1 kg. 10—12 gr., marchew 1 kg. 10—14 gr., cebula 1 kg. 30—35 gr., pietruszka 1 kg. 16—20 gr., seler 1 kg. 20—22 gr., pomidory 1 kg. 25—30 gr., kapusta kopa 3—4 zł., karp 1 kg. 3—3'30 zł., szczupak 1 kg. 5 zł., lin 1 kg. 3'50—4 zł., brzana i leszcz 1 kg. 5—6 zł., ryby wiślane drobne i średnie 1 kg. 2—2'50 zł., kura szt. 3—6 zł., kurczęta para 2'50—5 zł., kaczka sztuka 2'50—4 zł., geś szt. 4—6 zł.

KRONIKA

—o—

OMYŁKA DRUKU. We wczorajszym artykule wstępnym „Prace nad nowym budżetem" mowa jest oczywiście o budżecie na r. 1932/3, nie — jak mylnie wydrukowano — na r. 1931/32.

OSTATNIE DNI WYSTAWY ETNOGRAFICZNEJ. Sztuką ludową dawno zainteresowały się sfery artystyczne, szukając natchnienia dla swej twórczości. Strój polski, wycinanki łowickie, czy kurpiowskie, malowanki ścienne, dostarczały wzorów obcym także artystom, którzy, trzeba przyznać, doskonale wyzyskali odrębny polski typ ornamentu dla celów produkcji fabrycznej. Najmniej może zna ten świat swojskich skarbów własne społeczeństwo. Ministerstwo W. R. i O. P., udzielając miastu tych najbogatszych zbiorów, zastrzegło się, że cele dydaktyczne powinny przyświecać wystawie. Ponieważ po 15 bm. zbiory etnograficzne znajdą się w innych miastach polskich a może i zagranicą, przeto pragnąc umożliwić mieszkańcom Krakowa i okolicy zwiedzenie wystawy, zniżono opłaty wejściowe na 50 gr., dla młodzieży kształcącej się, wojskowych, zakładów wychowawczych itp. na 20 gr., dla wycieczek zbiorowych 10 gr. Zgłaszać wycieczki można wcześniej telefonicznie (Muzeum Przemysłowe Nr. tel. 113-39). Wycieczki zbiorowe oprowadzane będą przez fachowców. Wystawa otwarta od godz. 9 do 1 i od 3 do 7-mej.

KURS MISTRZÓW STOLARSKICH. Dyrekcja miejskiego muzeum przemysłowego i woj. instytutu rzem. przemysłowego urządza w czasie od 1 października br. do końca czerwca 1932 r. kurs mistrzów stolarskich. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 września br. Wszelkich informacyj odnośnie do warunków i programu kursu udziela dyrekcja Muzeum przemysłowego codziennie w godzinach od 8 do 2.

Sprostowanie komisarza Kasy Chorych

Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o ogłoszenie następującego sprostowania artykułu pod napisem: „Jak się chce tuszować nadużycia w krakowskiej Kasie Chorych", zamieszczonego w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 190 z daty sobota 22/8 1931 r. Nieprawdą jest, że: 1) pan Kołkiewicz przyjął do Kasy dzięki protekcji p. Cierniaka i innych sanacyjnych dygnitarzy, emerytowanego urzędnika państwowego i że dzięki temu urzędnikowi otrzymał piękne i luksusowe mieszkanie przy ul. Długiej oraz, że wynagrodził tego, dzięki któremu otrzymał „królewskie" mieszkanie, 2) polecił mu zbierać fundusze na podwodną łódź Treviranusa, na Polskę Odrodzenia i inne cele czwartobrygadowskie i że w tej dziedzinie wykryto nadużycia, idące w poważne kwoty, 3) pan Kołkiewicz chce za każdą cenę skandal w zarodku zatuszować i polecił przelać przynależny temu urzędnikowi dodatek urlopowy na pokrycie szkód oraz polecił wypłacić zasiłek chorobowy również od przynależnego ryczałtu, co się nigdy dotychczas wobec nikogo z członków Kasy nie praktykowało. Natomiast prawdą jest, że: ad 1) komisarz przyjął do Kasy bez niczyjej protekcji emerytowanego urzędnika Izby skarbowej Artura Heima, jako rutynowaną siłę, celem uporządkowania sprawy likwidowania poborów służbowych z dniem 23 sierpnia 1930 r., że mieszkanie przy ul. Długiej wynajął dopiero z dniem 1 marca 1931 r. przez pośrednika, któremu wypłacił należne wynagrodzenie oraz za bezinteresowną interwencją znajomego lekarza, pozostającego z nim w stosunkach towarzyskich, że mieszkanie to nie jest ani „luksusowe" ani „królewskie", lecz zwyczajne kilkupokojowe mieszkanie w kamienicy czynszowej na III p., wynajęte za normalnym czynszem, ad 2) komisarz wcale nie polecał referentowi personalnemu zbierać funduszów na podwodną łódź Treviranusa i na Polskę Odrodzenia, gdyż zbieraniem składek na ten cel zajmował się Związek zawodowy pracowników ubezpieczeń społecznych w Polsce, Oddział w Krakowie, a natomiast polecił ściągnąć za zgodą wszystkich pracowników z ich poborów lipcowych na inne czwartobrygadowskie cele, którym to celem była składka na powodzian wileńskich, pół procent od poborów i że ściągniętą kwotę zł. 585'93 przekazano w dniu 36/6 1931 r. komitetowi za pokwitowaniem, że więc w tej dziedzinie nie wykryto żadnych nadużyć, a tem mniej idących w poważne kwoty, ad 3) pan Kołkiewicz nie chce tuszować za każdą cenę skandalu w zarodku, gdyż żadnego skandalu nie było, nie polecał nikomu przelewać należnego temu urzędnikowi dodatku urlopowego na pokrycie szkód, gdyż takich nie było, a zasiłek chorobowy od ryczałtu polecił wypłacić mu dyrektor Kasy W. Żychowicz na podstawie postanowień art. 19 ust. II. ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby z dnia 19/5 1920 r. Nr. 44 poz. 272 Dz. U. Rz. P. oraz reskryptu M. P. i O. S. z dnia 16/10 1925 r. Nr. 695/U. III. Komisarz zarządzający: Dr. Z. Kołkiewicz.

—ooo—

ANGIELSCY DZIENNIKARZE W KRAKOWIE. W Krakowie bawili przez cały dzień dwaj dziennikarze angielscy mstr Edward Hodgson, redaktor „Expressu" z Londynu i Christjansen z redakcji „Sunday Express". Dziennikarze angielscy zwiedzili zabytki naszego miasta i saliny w Wieliczce.

LEŻALNIE DLA CHORYCH NA GRUŹLICĘ. W lecie br. wybudowało żyd. Tow. ochrony zdrowia w Woli Duchackiej na granicy Wielkiego Krakowa leżalnię dla chorych na gruźlicę. Grunt na ten cel oddała krakowska gmina żydowska. W leżalni może znaleść pomieszczenie 50 osób, które będą pozostawały pod opieką lekarską. Wczoraj odbyło się w obecności prezydenta krakowskiej gminy żyd. dra Landaua oddanie leżalni do użytku publicznego, przyczem stwierdzono, że budynek został celowo urządzony. Leżalnia odda cenne usługi chorej ludności i przyczyni się niewątpliwie do poprawy stosunków zdrowotnych w naszem mieście.

NAGLE ZASŁABŁ NA ULICY. Kazimierz Kosiewicz, em. funkcj. magistratu, zam. przy ul. Pawiej 20, zasłabł nagle na ulicy Andrzeja Potockiego i upadając na bruk doznał potłuczenia głowy. Pogotowie po zaopatrzeniu przewiozło nieszczęśliwego do domu.

MOTOCYKL WJECHAŁ NA DWÓCH ADWOKATÓW. Na zbiegu ulic Florjańskiej i św. Tomasza najechali na siebie dwaj motocykliści — Jerzy Niziński, student WSH i Henryk Himmel, kupiec. Niziński chcąc uniknąć karambolu wyjechał na chodnik potrącając przechodzących tamtędy w tym momencie dr. Adolfa Lieblinga (Rynek ..) i dr. Leona Geldwertha (św. Marka 23), dwóch adwokatów krakowskich. Adwokaci doznali nieznacznych obrażeń.

WÓZ WPADŁ POD POCIĄG. Pod pociąg zdążający do Krakowa między Niepołomicami a Podłężem wpadł wóz powożony przez Franciszka Grochota. Koń został zabity, a Franciszek Grochot i jego syn zostali ciężko ranni. Powodem katastrofy niezamknięcie rampy kolejowej.

PORZUCONE DZIECKO. Nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej, liczące około 6 miesięcy, w bramie domu przy ul. Powiśle 10. Dziecko oddano do żłobka miejskiego.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ. Mullerowi Janowi, zamieszkałemu przy ul. św. Anny 11, skradziono na dworcu kolejowym Kraków-Płaszów ubranie i dokumenty osobiste.

—ooo—

SPORT

TURNIEJ PIŁKI WODNEJ O MISTRZOSTWO POLSKI. Dziś rozpoczynają się w Krakowie zawody o mistrzostwo Polski w piłce wodnej na rok 1931. W turnieju biorą udział najsilniejsze polskie drużyny: AZS—Warszawa, Unja—Poznań, Cracovia, Makkabi—Kraków (dotychczasowy mistrz Polski). Sensacją zawodów będzie udział drużyny AZS, która wystąpi z Bocheńskim, Kratochwilą, Matysiakiem. Dalej drużyny Unji z Poznania, która nigdy jeszcze nie grała w Krakowie. — Drużyny krakowskie wystąpią w najlepszych składach: Makkabi: z Rittermanem, Soldingerem, Schoenfeldem; Cracovia: z Kotem, Trytką i Duszyńskim. Zawody odbędą się w pływalni w Parku Krakowskim dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu, jutro w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem i o 2'30 popołudniu. Ceny miejsc bardzo niskie.

C-KLASOWY TURNIEJ PIŁKARSKI urządza RKS Legja w dniach 5 i 6 bm., do którego zgłosiło się dziesięć klubów. Rozgrywki odbędą się na boisku Legji. — Wylosowano następujące terminy rozgrywek: w sobotę — godzina 3 popołudniu Kabel—ŻTS; godz. 4'30 popol. Wieliczka—Borek; w niedzielę: godz. 9 rano — Hakadur—Orion, 10'15 — zwycięzca z soboty z Gwiazdą, 11'20 — zwycięzca z soboty z Warną, 12.30; Prądniczanka—Siła, 13'30 — pierwszy półfinał, 15 — drugi półfinał, 17 — finał.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. We czwartek 10 bm. wystąpi krakowskie Towarzystwo operowe z operą narodową St. Moniuszki „Halka" w zupełnie nowej, nieznanej scenom polskim wersji, tak zw. wileńskiej. Wersja ta jest pierwotną koncepcją Moniuszki, zbliżającą dzieło to do dramatu muzycznego. Całość ujęta jest w dwa długie obrazy. Próby dobiegają końca pod kierunkiem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Przedstawienie inauguracyjne w dniu 10 bm. o godzinie 8 wieczorem, poprzedzi słowo wstępne, objaśniające różnice scenicznego układu „Halki" „wileńskiej" od „warszawskiej".

KONCERTY SYMFONICZNE W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Zawodowy Związek muzyków polskich wystąpi dwukrotnie w pełnym składzie dziś w sobotę i jutro w niedzielę na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego z koncertami symfonicznemi, które poprowadzi dyrygent Filharmonji warszawskiej i łódzkiej p. Bronisław Szulc. Na program sobotniego koncertu składają się utwory Czajkowskiego, Rymskiego-Korsakowa, Różyckiego, oraz Strawińskiego. Wieczór niedzielny wypełnią dzieła Massenneta. Czajkowskiego, Stolowskiego, oraz Elgara. Kasa teatru sprzedaje bilety codziennie od godziny 9—1 i od 4—5 po cenach popularnych od 0'80—5'50 zł.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś w sobotę premjera nowej rewjetki, obfitującej w humor, werwę i dowcip. Na program składają się skecze, duety, modne tanga i „szmoncesy". Rewja grana będzie pod tytułem „Powrót słomianych wdowców" w wykonaniu Kaczorowskiego, Marji Szczęsnej, Janiny Bohuszówny, E. Magnuszewskiego i W. Wasilewskiego. Na ekranie ukaże się jeden z przebojowych filmów doby obecnej pod tytułem „Poskromienie flirciarki" z Klarą Bow w roli głównej. Początek przedstawień o godzinie 5, 7'10 i 9'20. Ceny miejsc od 1—2'70 zł.

REVELLERSI POLSCY „COLUMBIA" W STARYM TEATRZE. Z powodu dwóch prób generalnych z opery „Halka" w teatrze miejskim im. J. Słowackiego dwa wieczory revellersów polskich „Columbia" odbędą się w Starym Teatrze w poniedziałek 7 i we wtorek 8 bm. W wieczorach tych współdziałać będzie świetna pieśniarka Zuzanna Karin. Bilety w cenie od 1—5'50 zł. wraz z garderobą są do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

ARESZTOWANIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW. W okolicy Orzesza pełniący nocną służbę strażnicy przytrzymali podejrzaną taksówkę, w której prócz szofera jechało dwóch osobników. W toku przeprowadzonej rewizji znaleziono ukryty przemyt w postaci większej ilości tytoniu pochodzenia niemieckiego, wartości około 30 tysięcy złotych. Jadących przytrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Sosnowcu. Są to: Jan Bielewski, właściciel taksówki i Antoni Małuszyński oraz Franciszek Zaik, którzy, jak wykazało śledztwo, od dłuższego czasu przemycali z Niemiec wyroby tytoniowe, sprzedając je na terenie Zagłębia dąbrowskiego. Przemytnikom grozi kara pieniężna około 150 tysięcy złotych.

—ooo—

Z zagranicy

ZWOLNIONY FILM „NA ZACHODZIE NIC NOWEGO". Cenzura filmowa w Berlinie zniosła zakaz wyświetlania filmu „Na zachodzie nic nowego" według znanej powieści Remarque'a. Dotychczas wolno było wyświetlać ten film tylko w prywatnych, niedostępnych dla ogółu lokalach.

NIEZWYKŁE MIEJSCE NA DOKONANIE SAMOBÓJSTWA. Pewien bezrobotny cukiernik w Berlinie usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie akurat na sztachetach otaczających pałac prezydenta Hindenburga. Warta stojąca przed płacem przeszkodziła mu w tem i oddała go w ręce policji.

UDAŁY LOT NIEMCY—GRENLANDJA—CHICAGO. Lotnik niemiecki Gronau, który na płatowcu wodnym wybrał się z Europy przez Grenlandję do Ameryki, osiadł 2 bm. na jeziorze Michigan pod Chicago i w ten sposób dokończył szczęśliwie lotu. Chodziło tu o wypróbowanie, czy ruta przez Grenlandję nie jest korzystniejsza od dotychczas przeważnie używanych rut więcej południowych: przez wyspy Kanaryjskie i Azory. — Próba się udała.

22 MILJONY DOLARÓW PODATKU SPADKOWEGO. Spadkobiercy po zmarłym przed rokiem miljarderze Harry Whitney mają zapłacić skarbowi państwa tytułem podatku spadkowego 22 miljony dolarów. Odziedziczyli oni około 200 miljonów dolarów, z czego wedle testamentu mają dać 30 miljonów na rozmaite cele dobroczynne. Wedle pism amerykańskich Whitney zajmował czwarte miejsce w szeregu multimiljonerów. Bogatsi od niego są tylko Ford, Rockefeller i spadkobiercy Carnegiego.

SYN ZOSTAŁ BRATEM SWEJ MATKI. Niejaki August C. Kirchhon, zamożny hurtownik, handlarz serów w Chicago, zaadoptował przed kilkoma miesiącami swego wnuka, syna swej córki — Roberta Fesslera i dał mu swoje nazwisko. Ponieważ teraz córka Kirchholfa, a matka zaadoptowanego Roberta otrzymała rozwód i wróciła do rodziców, przybierając ponownie swoje panieńskie nazwisko, więc tem samem stała się ona prawnie... siostrą swojego własnego syna.

TELEGRAMY

Kara za prawdę

ZMIANY W INSTYTUCIE BADANIA KONJUNKTUR

Warszawa, 4 września (telef. wł. „Naprzodu"). Przed kilku dniami pojawiło się sprawozdanie Instytutu badania konjunktur, które zawierało pesymistyczną opinję o sytuacji gospodarczej w Polsce. (Sprawozdanie to przed kilku dniami omówiliśmy. — Przyp. Red.). Opinja ta **wywołała w sferach sanacyjnych wielkie niezadowolenie.** Dzienniki dzisiejsze donoszą, że podobno w Instytucie mają nastąpić **dalekoidące zmiany personalne.** — Między naczelnikiem Instytutu p. Lipińskim a innymi urzędnikami zachodzą **duże nieporozumienia.**

Zmiany w sztabie głównym

Warszawa, 4 września (telef. wł. „Naprzodu"). „ABC" donosi, że w kołach wojskowych krążą pogłoski o bliskiem ustąpieniu szefa sztabu głównego generała **Piskora,** jego zastępcy gen. **Kwaśniewskiego,** oraz szefa II oddziału sztabu defensywy, podpułkownika **Pełczyńskiego.** Nowym szefem sztabu ma zostać generał **Kordjan-Zamorski,** szefem II oddziału pułkownik **Grudzielski.**

—ooo—

ZMIANY WOJEWODÓW

Warszawa, 4 września (telef. wł. „Naprzodu"). Jak słychać, w najbliższym czasie nastąpią liczne zmiany na stanowiskach wojewodów. Kilku z nich ma zupełnie ustąpić.

KONFERENCJA W SPRAWIE BEZROBOCIA

Warszawa, 4 września (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj w ministerstwie pracy odbyła się konferencja inspektorów pracy okręgów przemysłowych. Na konferencji poruszono sprawę wykonania uchwał Rady ministrów w sprawie walki z bezrobociem, w szczególności **walkę z godzinami nadliczbowemi i z pracą kobiet i małoletnich.** — Omawiano również sposoby spełnienia zaleceń, które będą wydawane przez naczelny komitet dla walki z bezrobociem.

KLUB PARLAMENTARNY PPS

Warszawa, 4 września (telef. wł. „Naprzodu"). Pod przewodnictwem tow. posła Niedziałkowskiego odbyło się posiedzenie klubu ZPPS, na którem ustalono taktykę na nadchodzącą sesję parlamentarną.

GROŹBA LOKAUTU W ŁODZI

Łódź, 4 września (telef. wł. „Naprzodu"). W sferach przemysłowców łódzkich prowadzone są narady przygotowawcze w sprawie wypowiedzenia umowy zbiorowej w całym przemyśle łódzkim.

KOMUNIŚCI I NACJONALIŚCI NIEMIECCY W SOJUSZU

Berlin, 4 września. Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu senjorów w sprawie zwołania Reichstagu poseł niemiecko-narodowy Berndt w ostrych słowach skrytykował politykę zagraniczną obecnego rządu Brüninga i żądał jego dymisji. Następnie mówca domagał się aby rząd dał do zrozumienia, iż nie życzy sobie wizyty ministrów francuskich w Berlinie.

Konwent senjorów odrzucił wniosek frakcji komunistycznej w sprawie zwołania Reichstagu. Za wnioskiem komunistycznym głosowali niemieccy narodowcy i hitlerowcy.

Berlin, 4 września. Dziś ogłoszony został oficjalny wynik plebiscytu w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego, który odbył się 9 ub. miesiąca. Głosowało ogółem 10,425.635 osób czyli 39'2 procent uprawnionych. Z tego głosów ważnych oddano 10,182.185, tj. 38'3 procent. Głosów za rozwiązaniem sejmu padło 9,793.030, czyli 36 procent uprawnionych do głosowania. Największy procent głosów „za" oddano w okręgach wschodnich i północnych, najmniejszy w okręgach zachodnich. Np. w Międzyborzu (Merseburg) oddano 54 procent, a w Akwizgranie 16 procent głosów.

„MORDERCA!"

Paryż, 4 września. Przybył tu dziś włoski minister marynarki de Bono. W chwili gdy pociąg zajechał na dworzec lyoński, pewien młody mężczyzna wyskoczył na stopnie wagonu, otwarł drzwi przedziału i krzyknął po włosku:

— Morderca!

Sprawcę aresztowano. Podaje, że przyjechał z Brukseli. Nie znaleziono przy nim żadnej broni, tylko ulotki antyfaszystowskie. Chodziło zatem o demonstrację.

SZPIEGOSTWO ROSYJSKIE WE FRANCJI

Paryż, 4 września. Sąd w Nantes skazał wczoraj dwóch robotników komunistycznych na rok więzienia i kary pieniężne za uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej. Jeden ze skazanych jest obywatelem węgierskim i po odsiedzeniu kary zostanie wydalony z Francji.

PODWYŻSZENIE STOPY DYSKONTOWEJ W DANJI

Kopenhaga, 4 września. Duński Bank Narodowy podniósł stopę dyskontową z 3 i pół na 4 i pół procent.

POSZUKIWANIA ZA „NAUTILUSEM"

Oslo, 4 września. Wobec braku wiadomości o losach załogi „Nautilusa" rząd norweski czyni przygotowania do wysłania ekspedycji ratunkowej. — W Bergen odbyły się wczoraj narady badaczy okolic podbiegunowych i lotników w sprawie planowanej akcji pomocy dla „Nautilusa". Przypuszczalnie akcję ratunkową podejmie poławiacz fok „Fritjof Nansen" lub „Weiding". Ostateczny plan akcji ratunkowej zostanie opracowany w ciągu piątku. Rząd norweski zwrócił się z wezwaniem do wszystkich radjoamatorów, aby pilnie nadsłuchiwali, czy nie otrzymają jakich znaków z pokładu łodzi podwodnej.

Oslo, 4 września. Norweski lotnik polarny Riiser Larsen otrzymał polecenie, aby bezwzłocznie odleciał na wodnopłatowcu do Bergen, skąd razem z poławiaczem fok „Frithjof Nansen" ma wyruszyć na poszukiwanie zaginionej łodzi podwodnej Wilkinsa w okolice podbiegunowe. Larsenowi ma towarzyszyć jeszcze drugi wodnopłatowiec.

GWAŁTOWNY HURAGAN W KONSTANTYNOPOLU

Londyn, 4 września. Ponad Konstantynopolem przeszedł gwałtowny huragan, połączony z ulewą i gradobiciem, który trwał pół godziny. — W dzielnicy tureckiej **runęło 40 domów**, a szereg budynków został uszkodzony. Jak dotąd zdołano ustalić, **5 osób poniosło śmierć** pod gruzami domów, a kilkadziesiąt osób odniosło rany. **Komunikacja telefoniczna uległa zniszczeniu.**

WYBUCH W KOPALNI

Londyn, 4 września. W kopalni węgla Robinson w Johannesburgu (w Afryce południowej) wydarzył się wczoraj wybuch, którego ofiarą padło **14 zabitych i 16 rannych**. Wśród rannych jest 2 Europejczyków, reszta ofiar są wyłącznie murzyni.

Sądy doraźne w całej Polsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 września.

Dzisiejszy „Dziennik ustaw" ogłasza rozporządzenie Rady ministrów, wprowadzające **postępowanie doraźne przed sądami powszechnemi na całem terytorjum państwa.** Rozporządzenie wydane zostało na podstawie art. 1 i 2 rozporządzenia prezydenta Rzplitej z 19 marca 1928 o postępowaniu doraźnem.

W trybie doraźnym karane będą następujące przestępstwa: morderstwo, zabójstwo osób prywatnych i urzędowych, przestępstwa kradzieży, rozboju i wymuszania cudzego mienia zapomocą gwałtu i rozboju, wymuszania dokonane przy użyciu broni lub przez bandę, przestępstwa uszkodzenia mienia państwowego, dróg komunikacyjnych jak: linij telegraficznych i telefonicznych służących do użytku publicznego lub urzędowego, uszkodzenia dróg i urządzeń wodnych, przestępstwa naruszenia bezpieczeństwa i ruchu kolejowego, uszkodzenia taborów, znaków ostrzegawczych i wreszcie zbrodnie uszkodzenia cudzego mienia przez podpalenie.

Dalej karane będą w trybie doraźnym przestępstwa, gwałcące przepisy ochraniające dobrobyt publiczny i osobisty, a więc będą karane osoby winne wyrobu, nabycia, przechowywania lub zbytu materjałów wybuchowych i przyrządów wybuchowych przeznaczonych do popełnienia zbrodni; dalej udział w bandach utworzonych w celu uszkodzenia cudzego mienia lub w celu kradzieży, rozboju i wymuszenia lub oszustwa; wreszcie osoby winne **wpływania i udziału w rozruchach.**

Sądom doraźnym podpadają też **niektóre zbrodnie zdrady stanu, m. in. szpiegostwo.**

Postępowaniu doraźnemu podlegają oprócz sprawców także **podżegacze i pomocnicy.**

Rozporządzenie zyskuje **moc obowiązującą w dniu ogłoszenia w „Dzienniku ustaw"**, wchodzi zaś **w życie w poszczególnych miejscowościach dnia następnego po podaniu go do powszechnej wiadomości we właściwem mieście powiatowem** bez względu na to, kiedy nastąpiło obwieszczenie o wprowadzeniu postępowania doraźnego w poszczególnych miejscowościach należących do danego powiatu.

Porwanie dwóch dziewcząt

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 września.

Wczoraj zdarzył się wypadek porwania dwóch dziewcząt. Późnym wieczorem na ul. Koźlej (Stare Miasto) wracały z pracy dwie siostry: 18-letnia Ludwina i starsza nieco siostra Wanda Pogrzańskie. W pewnej chwili jakiś mężczyzna zagadnął dziewczęta, proponując im przejażdżkę samochodem. Dziewczęta zgodziły się i wsiadły do taksówki. Ta przejechała jeden z mostów na Wiśle i na Pradze popędziła szybko pustą ulicą Grochowską. Młodsza Ludwina usiłowała otworzyć drzwiczki i krzyczeć, ale mężczyzna ją obezwładnił. Samochód pędził dalej ku Wawrowi. Ludwinie udało się otworzyć drzwiczki i wyskoczyć, tosamo zrobiła siostra i obie skryły się w krzakach. Po pewnym czasie dowlokły się do posterunku policyjnego i złożyły meldunek. Pokaleczoną Ludwinę opatrzyło pogotowie, drugiej nic się nie stało.

Zaniechanie unji austro-niemieckiej

GŁOSY FRANCUSKIE I ANGIELSKIE

Paryż, 4 września. Prasa francuska obszernie omawia wczorajsze oświadczenia dra Schobera i dra Curtiusa w Genewie w sprawie rezygnacji z austro-niemieckiej unji celnej. Z wyjątkiem prasy nacjonalistycznej wszystkie inne dzienniki przyjęły ten fakt z **żywem zadowoleniem.** „Matin" pisze, że rezygnacja z Anschlussu dowodzi, iż projekt ten nie ułatwiał, lecz utrudniał współpracę europejską. W mowie swej dr. Curtius poszedł dalej, niż dr. Schober, jednak rezygnację wypowiedział niedwuznacznie. Oznacza to **zwycięstwo stanowiska francuskiego** i jest dobrym znakiem dla wizyty ministrów francuskich w Berlinie. „Oeuvre" zapytuje, czy rezygnację można uważać za decyzję ostateczną i dochodzi do wniosku, że będzie to zależało od stanowiska Francji. „Echo de Paris" oświadcza, że Curtius i Schober starannie przygotowali wczorajsze oświadczenie, uzgodnili je przedtem i dostosowali do obecnych warunków. Jest to oznaką, że zamierzają **plan unji celnej wysunąć ponownie**, gdy zmieni się tylko obecna sytuacja. Stanowisko swoje zająć może Francja dopiero po ogłoszeniu orzeczenia Trybunału haskiego. Jeśli większość sędziów Trybunału rzeczywiście wypowie się w tym sensie, jak to głosiły pogłoski, wówczas obowiązkiem Francji będzie podjąć debatę z punktu widzenia politycznego, którą Briand tak nieopatrznie odroczył na 5 miesięcy. W razie gdyby jednak Trybunał haski przyznał Austrji prawo Anschlussu gospodarczego z chwilą spłacenia pożyczki z 1922 r., wówczas zadaniem Rady Ligi byłoby **przeszkodzić temu** powołaniem się na art. 11 statutu Ligi narodów. „Figaro" pisze, że z wyjątkiem Brianda nikt w łonie obecnego rządu francuskiego **nie wierzy w szczere zamiary Niemiec.** Kwestja „Anschlussu" została odroczona i po pewnym czasie **znajdzie się znowu na porządku dziennym Rady Ligi.**

Londyn, 4 września. Omawiając wczorajsze oświadczenie Schobera i Curtiusa, „Times" pisze: „Rezygnacja z austro-niemieckiej unji celnej i zapewniona z tego powodu wizyta Lavala i Brianda w Berlinie oznaczają **poważny krok na drodze do porozumienia francusko-niemieckiego.** Jeżeli jednak Europa jako całość chce uniknąć katastrofy, to teraz więcej, niż kiedykolwiek niezbędna jest **rzetelna współpraca wszystkich rządów.** Komisja europejska ma obecnie wielką sposobność do przygotowania lepszej przyszłości Europy".

POMOC DLA AUSTRJI

Genewa, 4 września. Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które rozpoczęło się dziś o godz. 16, na pierwszem miejscu porządku dziennego znalazła się kwestja pomocy finansowej dla Austrji. W mowie swej, motywującej podanie rządu austrjackiego, wniesione przed paru tygodniami do Ligi Narodów, w którem Austrja prosiła o zbadanie jej sytuacji gospodarczej i podjęcie środków sanacyjnych — dr. Schober wskazał na trudne położenie jego kraju i prosił Radę o przekazanie prośby rządu austrjackiego komisji finansowej Ligi Narodów.

ROZBICIE OKRĘTU

Londyn, 4 września. U południowego wybrzeża Korei rozbił się o skały niemiecki okręt motorowy „Burgenland" i znajduje się w największem niebezpieczeństwie. Z Moji wyruszył na pomoc japoński okręt ratowniczy „Sasu Maru". Drugi parowiec japoński, „Baikal Maru" zabrał na pokład podróżnych rozbitego okrętu i wiezie ich do Moji. „Burgenland" jest okrętem towarzystwa hamburskiego „Hapag" o pojemności 7.300 tonn.

POWRÓT MINISTRA AMERYKAŃSKIEGO Z EUROPY

Nowy Jork, 4 września. Sekretarz stanu Stimson powrócił wczoraj do Nowego Jorku z podróży europejskiej i udał się do swej posiadłości na Long Island, gdzie zabawi parę dni.

POWÓDŹ NA PORTORICO — 200 OFIAR

Londyn, 4 września. Z San Juan na wyspie Portorico donoszą, że wskutek długotrwałych ulewnych deszczów północna część wyspy nawiedzona została powodzią, która wyrządziła znaczne szkody w plonach i zabudowaniach. Liczbę ofiar w ludziach oceniają na **200 osób.**

ZWYCIĘSTWO MARYNARZY W CHILE

Nowy Jork, 4 września. Z Chile donoszą o **zakończeniu buntu marynarzy chilijskich.** Rząd zgodził się **nie obniżać żołdu** w marynarce ani w armji. Zgodził się również **odstąpić od zamiaru obniżenia pensyj urzędniczych** i płac robotniczych jak również **wykonać program walki z bezrobociem.** Poza tem rebeljantom zapewniono **zupełną bezkarność.**

LOT AMY JOHNSON

Moskwa, 4 września. Na tutejszem lotnisku wylądowała dziś lotniczka angielska Amy Johnson lecąca z powrotem z Tokio do Londynu.

POWRÓT „ZEPPELINA" DO EUROPY

Nowy Jork, 4 września. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś nad ranem z Pernambuco, w Brazylji, do lotu powrotnego do Friedrichshafen.

KARAMBOL W POWIETRZE

Nowy Jork, 4 września. Ponad portem w Rio de Janeiro zderzyły się dziś dwa wodnopłatowce parsażerskie i runęły do morza. Dwie osoby zostały zabite, a 12 odniosło rany.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

OKULARY I CZAPKA-NIEWIDKA JAKO PROGRAM WALKI Z BEZROBOCIEM

Okulary są obecnie w modzie. Jest ich kilka rodzajów. Duże, okrągłe, rogowe okulary amerykańskie, okulary samochodowe i okulary z przydymionem szkłem, mające chronić oczy od żaru słonecznego. Do tych gatunków przybywa obecnie nowy: **okulary policyjne.** Okulary te mają tę właściwość, że redukują cyfry.

Zbiera się w pewnem mieście, pod pewnym magistratem tłum bezrobotnych murarzy, cieśli, malarzy, kamieniarzy, wszystkich zawodów, które zwykliśmy określać wspólnem mianem **robotników budowlanych**, aby przedłożyć zarządowi miasta swoje żądanie zawarte w dwóch krótkich, ale jakże wymownych słowach: **pracy i chleba.**

Tłum zajmuje plac przed magistratem, przelewa się po sąsiednich ulicach. Jest tych manifestantów 700, 800, tysiąc — któż zresztą jest w stanie dać ścisłą cyfrę w takich razach. — Sprawozdawca pewnej gazety pisze nazajutrz krótką notatkę kronikarską o manifestacji, dając jej tytuł: **„1000 bezrobotnych przed magistratem".** Ale od czegóż są... okulary policyjne! Na trzeci dzień gazeta, która wydrukowała tę notatkę, otrzymuje sprostowanie policyjne, w którem jest stwierdzone urzędowo, że manifestantów było nie 1000, ale 100. Bagatela — chodzi przecież tylko o jedno zero... Niema jak takie, redukujące cyfry bezrobocia, okulary policyjne.

Drugim znakomitym środkiem na bezrobocie jest — to nie żart — **„czapka-niewidka".**

Zgłasza się delegacja bezrobotnych do zarządu pewnego miasta, aby przedstawić kierownikom gminy tragedję bezrobocia, cóż — kiedy pan pułkownik, czyli pan prezydent i jego podpułkownicy, czyli wiceprezydenci, **ubrali na głowy czapki-niewidki** i są niewidoczni, czyli „nieobecni". Chodzą delegaci bezrobotnych po prezydjalnych korytarzach, uprzejmy woźny uchyla drzwi do biur — ale w biurach pustka. Panów włodarzy miasta niema. Poprostu ubrali czapki-niewidki — i co im tam bezrobocie!

Obie te historje przytrafiły się na szczęście nie u nas w Krakowie, ale w pewnem mieście ... nieprawdziwego zdarzenia. U nas inaczej...

W. W.

Perspektywy

CO BĘDZIE W JESIENI I W ZIMIE?

W „Gazecie Handlowej", organie będącym informatorem sfer przemysłowo-handlowych, — a więc w żadnym razie nie podejrzanych o radykalizm, czy też chęć wyolbrzymiania klęski bezrobocia, znajdujemy obszerny artykuł, poświęcony tej sprawie, z którego tutaj przytoczymy kilka wyjątków.

Po omówieniu skutków kryzysu gospodarczego w szeregu państw europejskich stara się autor ująć kwestję braku pracy w Polsce.

„Jakżeż wygląda kwestja bezrobocia w Polsce? Otóż u nas największe nasilenie bezrobocia w roku bieżącym przypadło w marcu; wynosiło ono wtedy 380.000 osób; w kwietniu zaś spadło na 355.000; w maju na 320 tysięcy, w czerwcu na 280.000, a 1 sierpnia wynosiło 261 tysięcy. **Jednakże liczyć się należy z tem, że w połowie października bezrobocie zaczyna zwykle wzrastać, przyczem** — skoro się uwzględni zmniejszoną siłę konsumcji skutkiem redukcji pensyj urzędniczych, poważny zastój w przemyśle i bezrobocie sezonowe w zimie, nie mówiąc już o „utajonem bezrobociu na roli" — **przypuścić można z wielkiem prawdopodobieństwem, że bezrobocie w przyszłej zimie wzrośnie o jakie 25 procent w stosunku do bezrobocia ubiegłej zimy, czyli dosięgnąć może około 475 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych.**

Oto są **perspektywy** jesienne. **A co będzie w zimie?**

W dalszym ciągu zastanawia się „Gazeta Handlowa" nad środkami pomocy dla bezrobotnych. Instytucja ustawowa, Fundusz Bezrobocia, od dawna wykazuje silny **deficyt,** spowodowany nadmiernym wzrostem bezrobocia, Wpływy Funduszu Bezrobocia nie wystarczają na pokrycie zasiłków dla robotników bezrobotnych, uprawnionych do pobierania zapomóg.

„Już w roku 1929 powstał **niedobór w wysokości 2,7 miljonów złotych,** w roku 1930 niedobór ten **wzrósł o 48 miljonów zł.**

Łącznie więc **niedobór** państwowego Funduszu Bezrobocia **wyniósł około 105 miljonów złotych,** których musiał udzielić w formie pożyczki skarb państwa. Niezależnie zaś od Funduszu Bezrobocia musiano zorganizować pomoc dla tych bezrobotnych, którzy z zasiłków z Funduszu Bezrobocia nie mogli skorzystać. W tym celu stworzono specjalny fundusz ministerstwa pracy i opieki społecznej".

Ale i ten fundusz jest o wiele, ale to o wiele, zamały. Jak z powyższego wynika, nadchodząca jesień i zima postawi przed nami **ZAGADNIENIE OLBRZYMIE** wyżywienia i utrzymania kilkusettysięcznej rzeszy bezrobotnych, — dla których państwo nie zdołało do tej pory znaleźć środków egzystencji.

Czy je znajdzie?

Sprawa uczniów

W ZAWODZIE STOLARSKIM

Związek robotników przemysłu drzewnego w Polsce, z siedzibą w Krakowie, zwracał wielokrotnie uwagę rządu i społeczeństwa, czy to za pośrednictwem prasy, czy to przez interwencję w ministerstwie pracy i opieki społecznej, **na nadmiar uczniów w przemyśle drzewnym,** domagając się ograniczenia ich liczby. Na skutek wniesionego pisma przez wyżej wymieniony Związek do **województwa krakowskiego uzgodniono w Izbie rzemieślniczej ograniczenie uczniów w ubiegłym roku, lecz tylko na województwo krakowskie i w dodatku nie po myśli delegatów robotników.** — Wobec tego udano się do głównego inspektora pracy, przedstawiając mu zasadnicze motywy. — Po kilku miesiącach sprawa została załatwiona w następującej formie:

Trzymanie terminatorów nie powinno mieć miejsca w tych warsztatach, które nie mają odpowiednich warunków dla wyuczenia rzemiosła i zapoznania ucznia z całokształtem czynności, w skład zawodu wchodzących, oraz ze względu na brak odpowiednich urządzeń technicznych, dostosowanych do potrzeb produkcji współczesnej. Dalej w tych warsztatach, które posiadają bardzo złe warunki higieniczne zarówno dla pracy, jak i mieszkania ucznia.

Praca terminatorów winna być opłacana przez cały czas ich nauki.

Opłaty za naukę, w razie niekorzystania terminatora z mieszkania i utrzymania u majstra, **zostają zupełnie skasowane.**

Normy co do ilości terminatorów w stosunku do ilości czeladników ustalono w ten sposób, że zakład stolarski, nie zatrudniający ani jednego czeladnika, **nie może trzymać uczniów.** Jeden uczeń przypada z reguły na 1—2 czeladników. W większych pracowniach ustalono stosunek: **Jeden uczeń na 2—5 czeladników.**

Z dniem 1 września br. zostaje powstrzymany dopływ terminatorów na jeden rok.

Krakowski Inspektorat Pracy winien przeprowadzić ograniczenie na zasadzie 1 art. 148 ustawy przemysłowej, nawet w drodze rozwiązywania już zawartej umowy o naukę.

Robotnicy stolarscy winni zgłaszać ilość zatrudnionych uczniów w poszczególnych pracowniach w sekretarjacie naszego Związku, by następnie zabrać się do wykonania rozporządzenia i by zatrudnić bezrobotnych czeladników stolarskich, w pierwszym rzędzie naszych członków.

M. Łacheckl.

Protest pracowników elektrowni miejskiej

PRZECIWKO ODBIERANIU NABYTYCH PRAW

(We czwartek 3 bm. odbyła się konferencja pracowników elektrowni miejskiej, celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich zarządzeń prezydjum miasta o obniżeniu premij i deputatów w naturze.

Po wyczerpującem omówieniu ciężkiej sytuacji pracowników elektrowni, spowodowanej obniżeniem **o 15 procent** poborów, a następnie świadczeń w naturze, jednogłośnie uchwalono **zaprotestować przeciwko naruszeniu obowiązujących uchwał Rady miejskiej i domagać się utrzymania dotychczasowych świadczeń i uprawnień.**)

Dokonano też wyboru delegacji, mającej przedstawić prezydentowi miasta protest pracowników elektrowni przeciw tej redukcji świadczeń i żądanie zachowania obecnych norm deputatów i premij.

Krowa co dużo ryczy...

SANACYJNA „POMOC" DLA BEZROBOTNYCH

Robotnicy piekarscy w Krakowie, chcąc przyjść bezrobotnym z pomocą, uchwalili odstępować im szósty dzień w tygodniu, co przyjął do wiadomości I-szy cech majstrów piekarskich, zaś II-gi cech żydowski nie zgodził się na to, ażeby robotnik w jego firmie zatrudniony, odstępował jeden dzień pracy w tygodniu na rzecz bezrobotnych. Długie konferencje w inspektoracie pracy nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Więc po co ten inspektorat pracy istnieje. Możeby go należało zredukować, skoro go panowie z cechu II ignorują.

Następnie, po nieudałych konferencjach, gdy butni majstrowie nie zezwolili na odstępowanie szóstego dnia tygodnia pracy na rzecz bezrobotnych, delegacja Związku prosiła inspektora pracy, p. Lipczyńskiego, ażeby wglądnął w stosunki, panujące w piekarniach krakowskich, aby zbadał, jak pracują robotnicy piekarscy w dobie bezrobocia. Inspektor jednak wymówił się że on nie może się tem interesować, gdyż nie ma czasu na to. Zaznaczamy, że Związek chciał pokryć koszta objazdu po piekarniach krakowskich. Może pan inspektor boi się obrazić tych panów majstrów, a przecież to jest obowiązkiem inspektora pracy badać warunki pracy także robotnika piekarskiego.

W dobie sanacji okropne powróciły stosunki, jakie panowały przed kilkudziesięciu laty. Robotnicy pracują po 12 i 14, a w sobotę po 16 godzin na dobę i to prawie, że we wszystkich piekarniach — tak żydowskich, jakoteż i katolickich. W żydowskich piekarniach robotnicy zaczynają pracę w niedzielę już o godzinie 12 w południe. Więc tak jest przestrzegana ustawa, która zabrania pracować w niedzielę. Ale widocznie musi tak być, bo pan inspektor pracy nie ma czasu, województwo też nie ma czasu wglądnąć w te skandaliczne stosunki. Robotnicy jedni pracują po 12, 14 i 16 godzin na dobę, a drudzy konają z głodu. A jaką zapłatę dają majstrowie robotnikowi? A 50, a najwyżej 60 złotych tygodniowo, za conajmniej 80 godzin pracy w tygodniu. Gdzie jest ustawa o 46-godzinnym czasie pracy, gdzie jest inspektor pracy?

W tych ciężkich czasach robotnikowi coraz trudniej jest upomnieć się o swoją krzywdę, bo się go zaraz wyrzuca na bruk. Majstrowie zaś nie godzą się na to, aby pracujący podzielili się z bezrobotnymi pracą. Największymi przeciwnikami tej pomocy dla bezrobotnych w Krakowie są piekarnie: „Polar" (ul. Wiślna), Dawid Cypes (ul. Dwernickiego), Anjan Finster (ul. Sołtyka), Lustbader (ul. Kościuszki) i wszyscy Baigle, którzy wodzą rej w II cechu.

Apelujemy raz jeszcze do p. inspektora pracy, ażeby wreszcie tych opornych majstrów zmusił do przestrzegania ustawy i do wykonania uchwały robotników w sprawie pomocy bezrobotnym, a nie powoływał się na to, że „nie ma czasu".

Bezrobotni.

Jeszcze o krakowskiej fabryce tytoniu

(We środę 2 bm. odbyło się w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 5 masowe zgromadzenie robotnic i robotników tytoniowych) zwołane na skutek przyjazdu generalnego sekretarza Związku Robotników Tytoniowych tow. A. **Zdanowskiego.** Po wyczerpującym referacie tow. Zdanowskiego na temat obecnej sytuacji gospodarczej i stosunków w przemyśle tytoniowym, i po przemówieniu tow. Przybysia, wywiązała się dyskusja, w której przemawiający skarżyli się na szykany, jakie p. dyr. Gajdecki stosuje wobec robotnic i robotników, należących do klasowego Związku, których z tego tytułu przenosi się do gorszych robót, podczas gdy bebechowcy cieszą się **specjalnemi względami** i mają możność uganiać w czasie pracy po całej fabryce, zbierać składki i agitować **za bebechowskim związkiem.** A p. Gajdecki patrzy na to przez palce.

Na skutek tych zażaleń udał się tow. Zdanowski we czwartek 3 bm. przed południem do p. dyr. Gajdeckiego, aby mu wytłumaczyć niewłaściwość takiego postępowania wobec robotników. P. dyr. Gajdecki oświadczył, że on nie ma zamiaru dokuczać robotnikom, i że to tylko oni mają do niego jakieś uprzedzenie i również nie jest jego zamiarem popierać bebechowców. Zarazem oświadczył, iż zabrania bebechowcom uprawiać na przyszłość robotę agitacyjną podczas godzin pracy.

Uważamy, że po tem oświadczeniu p. dyrekto-

ra, skargi robotnic i robotników fabryki tytoniu znikną i żaden z pracujących nie będzie narażony na przykrości ze strony p. dyr. Gajdeckiego i jego kierowników, za przynależność do klasowego Związku, a zarazem spodziewamy się, że samowola bebechowców, którym się zdaje, iż fabryka tytoniu jest ich folwarkiem, zostanie raz na zawsze ukrócona. Czekamy na tego rodzaju załatwienie sprawy, mając pełne przekonanie, że słowa p. dyr. Gajdeckiego nie są rzucone na wiatr. **K. P.**

Przeciw obniżce płac

W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Na skutek obniżek płac w ostatnich dwóch miesiącach w przemyśle naftowym, które wyniosły zgórą 11 procent, wśród robotników zapanowało zrozumiałe rozgoryczenie, zwłaszcza, że płace robotnicze faktycznie obniżyły się od marca br. do chwili obecnej o 13.152 procent.

W sprawie tej odbyło się ogromne zgromadzenie robotników rafinerji nafty w **Trzebini**, gdzie po referacie tow. **Matuli** rozwinęła się obszerna dyskusja, w której mówcy z oburzeniem oświadczyli, że nie przyjmują do wiadomości ostatnich obniżek płac, i w obronie poprzednich swoich płac są gotowi do każdej walki do strajku włącznie.

W sprawie pomocy dla bezrobotnych uchwalono wybrać własny komitet, który będzie wypłacał najbiedniejszym zapomogi i na ten cel opodatkowali się robotnicy po jednej godzinie miesięcznie, gdyż robotnicy nie mają zaufania do żadnych sanacyjnych komitetów, które **za pieniądze, złożone przez robotników, mogą uprawiać agitację na rzecz bankrutującej „sanacji"**, a co najważniejsze że faktycznie potrzebujący pomocy, nie otrzymają ani jednego **grosza, a otrzymają sługusy i lokaje** sanacji.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO PRZY OKR KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w niedzielę 6 września o godz. 11 przed południem w redakcji „Naprzodu". Członkowie są proszeni o bezwzględne przybycie. **Feldman**, przewodniczący.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 II p. Referuje tow. poseł Żuławski. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkie Zarządy o przybycie w pełnym składzie na wymienioną konferencję.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU I ZWIĄZKU ROB. PRZEM. DRZEWN. W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 6 września o godz. 9'30 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic.). W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

ZABAWĘ TANECZNĄ urządza RKS Legja w sobotę 5 września br. w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. o godz. 9 wieczór. Orkiestra salonowa. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp zł. 2'50, dla członków klubów sportowych i związków zł. 2.

WIECZORNICĘ TANECZNĄ urządza Rada hufców czerwonych harcerzy w niedzielę 6 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) wstęp 1 zł. Dochód przeznaczony na zakup inwentarza harcerskiego.

PODGÓRZE. W poniedziałek 7 września o godzinie 6 wieczór w sali Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) odbędzie się publiczne zgromadzenie, na którem przemawiać będzie tow. poseł Adam Ciołkosz.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II ODDZIAŁU odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

KURS STENOGRAFJI, prowadzony przez asystenta prof. Korbla **najnowszą metodą**, organizuje Związek Zaawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro). Sekretarjat Związku przyjmuje zgłoszenia od godziny 12—3 i od 6—9 wieczorem.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZW. ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godzinie 7 wieczór.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: Koncert symfoniczny Zaw. Zw. Muzyków Polskich.
Niedziela: Koncert symfoniczny Zaw. Zw. Muzyków Polskich.
Poniedziałek: Revellersi Polscy „Columbja" z udz. Z. Karin.
Wtorek: Revellersi Polscy „Columbia" z udz. Z. Karin.

KINOTEATRY

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Poskromienie flirciarki" i rewja „Powrót słomianych wdowców".
Corso: „Łzy ukojenia".
Dom żołnierza: „Młodzieńczy szal".
Promień: „Ziemia obiecana" (film polski).
Światowid: „Czar walca".
Świt: „Pat i Patachon w opałach".
Sztuka: „Rango".
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „Zew ciała".
Warszawa: „Dama z loży Nr. 13" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 5 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Otwarcie Targów Wschodnich we Lwowie. 12.45: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.45: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży. 16.30: Koncert dla młodzieży. — 16.50: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.55: Odczyt ze Lwowa: „Architektura świetlna". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy we Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Rzeczy ciekawe. 19.30: Gramofon. 19.40: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Unieważniam książkę wojskową i paszport zagraniczny. 1893 r. Stanisław Marczak.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego